
ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 46. 20. Kwietnia 1822.

Postrzeżenia gospodarczo - rolnicze w podróży do Baden w lecie 1821.

(*Ciąg dalszy.*)

Dwie mile od Kötingbrunu pod samém nowém miastem (*Wiener Neustadt*) leży włość Theresienfeld, którą Maria Teressa na dzikiéy i kamienistéy zdobyła naturze — zdobycz, któréy gwałt praw towarzyskich nie nacechował, krew, ani łzy ludzkie nie skropiły, trąba sławy nie rozniosła iéy po świecie; zostanie ona cichym, lecz trwałym pomnikiem téy Władczyni, która się tu myślą nad wiek owoczesny wzniosła. Gdzie teraz piękna ta wieś leży, gdzie się znayduią roskoszne sady, ogrody i łąki, gdzie obszary zbóż strączkowych, obkopywanych i pastewnych roślin, gdzie tysiące bydląt się pasą, tam przed 50 laty była tylko obszérna pustynia, była to Arabiia kamienista, pokrywał ią zwir wapienny i grubsze piasczyste kamienie — w środku téy pustyni, która się aż do śnieżnych gór rozciąga, skupiła Maria Teressa grunta, które wówczas były bezcenne, w latach 1768 do 70. kazała wymurować porządne domy, wyposażyła każdy 32 morgami gruntu, sprowadziła kanałem wodę do rzeki Bistyng w sadzawkę na środku wśi założoną, a z téy mnieyszémi ciągami poprowadziła po wszystkich ogrodach, aby wszystkie zalewać można i te domy z gruntami między osadników rozdała — trudne ich było początkowe gospodarstwo, czas bowiem, praca i długie działanie powietrza użyźnić dopiero mogły tę ziemię. Zastanawia nie mało widok sadów na opoce zasadzonych i pięknie się utrzymuiących a między drzewami ogrodowin i łąk; wszystkie te ogrody na półtora sążnia są wykopywane, wielkie kamienie wydobyte, drobne przesiane a reszta dosypana ziemią, którą naywięcéy z bliskiego kanału do Neusztadu idącego przywożono; łączki i ogrodowiny za pomocą wyżwspomnionych kanałów regularnie się zalewaią, każdy bowiem właściciel domu ma dwa razy na tydzień wolność zatrzymania wody przez trzy godziny i zalania nią ogrodu; ta łatwość zalewania przynosi na tym tak suchym gruncie wielkie korzyści, bez niéy ani drzewa, ani ogrodowiny utrzymaćby się niemogły, lecz ma iednak tę niedogodność, iż właściciel nie może wybierać przyzwoitego czasu; lecz tylko w kolei iak na niego wypadnie, często wsród naywiększego słonecznego upału, często, gdy iuż trawa znacznie wzrośnie, zalewa, przez to miękniele pasza i nabiéra namułu. Pola orne, początkowie ledwo wrzucone wracały ziarno, lecz częste oranie, gnóy zwierzęcy i zielony i powietrze solwuią kamienie wapienne i coraz przymnaża się pruchnicy, co rok poprawiaią się grunta, zawsze iednak wilgotnego potrzebuią czasu, stosownie się też ich wartość i cena zwiększa — w początkach morg po 15 graycarów w K. M. przedawano, teraz kilkadziesiąt Ryn. w K. M. ieden morg kosztuie; podatku samego gruntowego od morga, który

)(

dawniéy 15 graycarów na dziedzictwo kosztował, po 40 do 48 graycarów w K. M. płacą.

Nayznacznieysze gospodarstwo w Theresienfeld iest Petrego, z dzieła o chowie owiec hiszpańskich znanego; do 1600 morgów skupił pola i te połączył tak, że iednostayne ma obszary. Celniéyszym przedmiotem iego gospodarstwa iest chów owiec hiszpańskich i do tego celu całe gospodarstwo stosuie — różne zachowuie koleie w zasiewach: w bliskich gruntach dla łatwości dowozu, sadzi w gnoiu zawsze kartofle lub idolberską rzepę, a potém sieie ięczmień — w polach odlegleyszych taką zachowuie koley: 1. ugór i w nim hreczka na przyoranie, 2. żyto, 3. ugór z pastwiskiem dla owiec, 4. owies. W gruntach tych gorących i wapiennych, zielony pognóy szybki i znamienity sprawia skutek; na polach, które innego nie znały pognoiu, widziałem piękne bardzo zboża — ma także w iednym oddziale samą zbożową rotacyę: 1. ugór z hreczką na przyoranie, 2. ięczmień, 3. żyto. 4. hreczka na ziarno.— Wszystkie zboża były bardzo piękne, lecz i rok ten wilgotny sprzyiał bardzo tym gruntóm, koniczyna tu się nie bardzo udaie.

Budowle dla owiec ma obszérne, iasne i nie zbyt ciepłe — urządzenie do prania wełny na owcach przed strzyżą iest takie, iakie Thaer w swym dziełku o chowie owiec zaleca, to iest aby ie myć w własnéy tłustości; na dziedzińcu folwarcznym ma małą nie głęboką sadzawkę, napełnia ią wodą, i te w niéy zamyka; owce wpuszcza po 50, te myie, wypuściwszy ie, wpuszcza drugie 50 i myie, i tak idzie aż do końca; późnieysze lepiéy się wymywaią od pierwszych, tłustość zostawiona przez poprzedzaiące służy do lepszego wyprania następuiących — tę wodę wypuszcza na pola, które bardzo użyźnia.

Do karmienia ma takie, iak w Kötingbrunie urządzenie — koło końskie popędza sieczkarnię, machinę do rznięcia kartofli i rzepy i machinę do gniecienia i rozdzierania ziarna (*Quetschmaschine*), która iak wyżéy opisałem, składa się z dwóch walców żelaznych, między którymi ziarno się szrótuie. — Owce i bydło karmi sieczką namoczoną i z ziarnem zmieszaną; na sto funtów, czyli pięć korcy sieczki daie 100 funtów, czyli 15 garcy wody, funt soli, garść sadzy, 3 lub 4 łyżki miałko tłuczonego iałowcu i tyleż utłuczonego piołunu lub kalmusu, (tatarskiego ziela) 18 funtów mąki żytniéy i ćwierć owsa, lub zamiast mąki bierze czasem grysu, lecz w większéy ilości — tę karmę w następuiący sposób urządza: W wodzie rospuszcza sól i trzecią lub czwartą część mąki, resztę mąki dodaie do sieczki, miesza to należycie łopatą, podzieliwszy tak sieczkę iako i mąkę na części, wymieszawszy wsypuie do kadzi, nalewa wodą i mocno przygniata; wsypuie drugą część, znowu nalewa wodą i przygniata i tak do końca aż się kadź napełni aby wszystko należycie wodą przeszło; przykrywa potém kadź i przykrytą na 2 lub 3 godziny w letnim mieyscu zostawia w spoczynku, aby w nieiaką fermentacyą przeszło; że doszło należytego stopnia, poznać przy rozdawaniu, daie bowiem zapach podobny iak chléb swieżo upieczony; rozdawszy po żłobach posypuie cienko sadzą i piołunem lub kalmusem utłuczonym, co strawność ułatwia, motylicy i wielu innym chorobom zapobiega — ieżeli siano rznie na sieczkę, które ma więcéy pożywnych części, to w miarę ile siennéy sieczki dodaie, umnieysza mąki; rachuiąc, iż cetnar dobrego i słodkiego siana w mocy pożywnéy iest równy pół korcowi, czyli 50 funtom owsa a 40 funtom żyta — sieczki siennéy nie moczy, gdyż byłaby za miękką i bydłu nie miłą, lecz tę lub osobno daie, lub po rozdaniu po żłobach sieczki z słomy, w opisany sposób urządzonéy, sypie na nią sieczkę sienną i z nią miesza. Na taką porcyę dzienną 100 funtów sieczki i t. d. rachuie sto owiec, ośm krów, pięć

wołów, lub pięć koni, którym iednak po 7 funtów owsa dodaie, takowy godziną przed rozdaniem między sieczkę namoczoną sypie i z tą należycie miesza. W tym sposobie karmienia znayduie oszczędzenie więcéy połowy kosztów i tę wielką korzyść, iż wszelką, nawet iuż nie paszną słomę, któréyby się inaczéy bydło nietknęło; spasa tak, iż naymnieysze źdźbło nie ginie, lecz zkarmionem zostaie, a na podściełkę liście z pobliskich lasów sprowadza i chów bydła w dwoynasób pomnożyć może — słoma nawet i siano przypsute poprzedniczo wymłócone dla wybicia namułu, a potem wodą słoną pokropione staie się do skarmienia zdatném. Rznięcie słomy na sieczkę nie pomnaża wprawdzie, iak Thaer sprawiedliwie utrzymuie, części karmiących; lecz ie rozwiia, miękczy, trawienie ułatwia i smaku dodaie; przestrzegać iednak potrzeba, aby kadzie nie przeszły zbyt kwasem, gdyż mały kwasek iest przyiemny, zbytni zaś odrazę sprawia — sam tego roku z naylepszym skutkiem doświadczałem tego sposobu karmienia, który z dodatkiem mąki zastąpić może brak siana.

Maiąc Petry znaczną ilość owiec hiszpańskich i te corocznie pomnażaiąc, postanowił oddać ich część na spółkię w ten sposób: ofiaruie pewną liczbę owiec, nie mnieyszą iednak iak 500; wstępuiący z nim w układ społeczeństwa obowiąże się te wraz z przychówkiem utrzymywać swoim kosztem przez lat 12; sprowadzenie będzie kosztem wspólnym, dochód tak z wełny, iako i z przedaży wybrakowanych owiec przez cały przeciąg czasu spólny a po 12 latach podzielą się równo owcami. Ktoby więc miał przyzwoitą paszę dla owiec hiszpańskich i w ten układ weyść sobie życzył, może udać się wprost do niego, adressuiąc list do Wiener Neustadt, a obszernieyszy wypis warunków i szczegółów od niego odbierze.

W Theresienfeld mieszka także Ugazy, wynalazca machiny do siania — ta dopełnia to wszystko, czego tylko po siewni domagać się można, oszczędza ziarna, rozdziela ie w równéy odległości po roli, składa ie w należytéy głębi, powiększa nawet produkcyą przez regularny zasiew, za pomocą iednego mocnego, lub dwóch średnich koni i rostropnego poganiacza 7 do 8 morgów na dzień zasiać może, iest przytém prosta, trwała i łatwéy reparacyi — u Petrego od kilku lat, a od roku w Kötingbrunie iest w używaniu, lecz wymaga bardzo dobréy uprawy i kosztuie 125 Ryń. w K. M. przeto dla ubogiéy Galicyi nie może bydź przydatną. Ma drugą siéwnią małę, która się u pługa upina i zamiar dziennego orania zasiéwa, ta kosztuie 35 Ryń. w K. M. — ma nakoniec trzecią machinę do siania w rzędy kukurudzy, co ułatwia iéy obkopanie płużkami; tak zasianą i płużkami obrobioną kukurudzę widziałem u samego Ugazego piękną; ta siéwnia także do pługa się przyczepia i za pługiem sieie; kosztuie 26 Ryń. w K. M. — Obiedwie te małe siéwnie w wielkich gospodarstwach nie są do użycia, a dla małych za drogie.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Rzadka znaiomość ięzyków.

X. Mezzofanti żyiący teraz w Bolonii autor, umié trzydzieści dwa ięzyków żyiących i umarłych i to wcale nie na sposób uczonego Jezuity Weittenaura. Baron Zach w dwudziestym zeszycie pisma swoiego »*Correspondence astronomique*« poświadcza to, mówiąc: Kiedyśmy się w d. 7. Września 1820 na uważalni Bolońskiéy dla uważania obręczowego zaćmienia słońca, z P. Mezzofanti pierwszy raz zeszli, tenże powitał mnie w ięzyku węgierskim tak grzecznie i sposobem prawdziwie węgierskim, iż wyraźnie odurzony zostałem. Mówił potém ze mną po niemiecku, naprzód czystym saskim

dyalektem, potém austryiackim tak trafnie naśladowanym, iż podziw móy nie miał iuż granic; dosyć, że i mowa i cały przytém układ tego osobliwego człowieka, wprawił mnie w takie omamienie, iż się iuż nawet od śmiechu wstrzymać nie mogłem. Z kapitanem angielskim Smith mówił po angielsku, a z Xięciem Wołkońskim po rossyysku i po polsku. Ani się iękał, ani zastanawiał, ale mówił tak płynnie iak swoim rodowitym grubym ięzykiem włoskim, którym mówią w Bolonii *) Owo zgoła, nie mogłem się tym P. Mezzofanti nasycić. U stołu Kardynała Spiny Posła papiezkiego, posadzono go właśnie koło mnie, gadaiąc z nim różnémi ięzykami, z których każdym daleko lepiéy mówił odemnie, wpadło mi na myśl, zagadać do niego z nienacka po wołosku. Wnet — i to iakby tego nie uważał, że się do niego tak obcym ięzykiem, odzywam, odpowiedział mi móy Poliglotta tym samym ięzykiem, atoli znowu tak prędko i płynnie, iż nakoniec musiałem rzec do niego: »Powoli móy Xięże, powoli, ieżeli mi o to prosić wolno; bo WPanu nie wydołam i nie bawem cały zapas moiéy włoskiéy łaciny wyczerpię. W rzeczy samey iuż przeszło czterdzieści lat, iak tym ięzykiem nie mówiłem, ani o nim nawet pomyślałem. Za młodu służąc w pułku węgierskim i stoiąc z nim na załodze w Ziemi Siedmiógrodzkiéy wprawiony byłem bardzo w ięzyku wołoskim. X. Mezzofanti atoli nie tylko, że był w nim biegły, ale nadto przy téy sposobności wyznał mi, iż umie inny ieszcze ięzyk, którego nigdy uczyć się nie mogłem, chociaż do tego daleko więcéy sposobności miałem od niego, ponieważ w pułku moim znaydowali się żołnierze, co tym ięzykiem mówili; był to ięzyk Cygański, czyli ludu, co go Francuzi niewłaściwie Czechami (*Bohemiens*) przezywaią i tém rodowitych Czechów nie pomału na siebie oburzaią. Lecz iakże mógł Xiądz włoski, który nigdy z oyczystego miasta nie wyieżdżał, nauczyć się ięzyka, którego nie mamy nigdzie żadnych rękopismów ani książek drukowanych? oto pułk węgierski zostawał na załodze w Bolonii podczas woyny włoskiéy, nasz tedy Polylog wybrał sobie w tym pułku cygana za nauczyciela, a naturalne zdolności i szczęśliwa pamięć, pomogły mu do nauczenia się wkrótce téy mowy, która iak są domysły, nic innego nie znaczy, iak zepsutą i przekształconą mowę grubą niektórych pokoleń Indyyskich Parias z Indostanu.

*) P. Mezzofanti, urodzony w Bolonii, nigdy ieszcze z tego oyczystego miasta niewyieżdzał.

Niemieckie pismo czasowe, wychodzące w Petersburgu „*St. Petersburgische Zeitschrift*“ (dziennik nowy, od początku togo roku wychodzący i zaszczytnie zalecaiący się) umieścił następuiącą wiadomość ze Lwowa:

„Bibliioteka Uniwersytetu Lwowskiego, ma niektóre rekopisma sławiańskie, które atoli nie szczególniéy są ważne i po większey częśei duchowne, a wszystkie iuż z czasów pòznieyszych. Zbiòr numizmatów liczy 10300 sztuk, dotąd ieszcze całkiem nieurządzonych. Zbyt mało dla historyi Lwowa pracowano, ieden tylko znalazłem rękopism łaciński w tym przedmiocie napisany i ten iest własnością klasztoru Bazylianów, S. Onufrego. Autorem iego iest nieiaki Zimorowicz (niegdy burmistrz Lwowski miedzy r. 1640 i 1660). Wreszcie zbyt mało uważałem zabytków z dzieiów ruskich. Do nayciekawszych rzeczy tego rodzaiu należą: Nagrobek naszego drukarza ruskiego Jana Fedorowa, którego zwłoki w kościele S. Onufrego spoczywaią i dzwón z roku 1341 z napisem słowiańskim, ile mi wiadomo, ze wszystkich naydawnieyszy.“

Sprawiedliwą iest uwaga nieznaiomego referenta, że zbyt mało dla historyi Lwowa pracowano. W tym względzie śmierć Profesora Hüttnera iest wielce żałosną stratą; usiłował òn zbierać zasoby do historyi tego miasta, gdzie tylko takowe znayduią się a dotąd lub niewiadome, lub nieużytemi były. Miał on między innémi dziennik łaciński ostatniego oblężenia szwedzkiego. Oby też dla nas nie został taiemnicą, równie iakby życzyć należało, by ci, co posiadaią dawne rękopisma i dokumenta, takowe ogłosili.

Wreście zdaie się, iż referent bezimienny o tuteyszym prawdziwie wzorowo urządzonem archiwie dawnych aktów grodzkich, wcale nie wiedział.

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.